



Fot.: Kacper Hamilton

Gniew

który pozwolił mu w pełni skoncentrować się na rozwoju intelektualnym i artystycznym.

– Codziennie mieliśmy zajęcia od rana do szóstej wieczorem, z przerwą na lunch. Od siódmej przez dwie godziny przygotowaliśmy się na następny dzień. Okres spędzony w tej szkole był jednym ze wspólniejszych doświadczeń w moim życiu – stwierdza.

Po dyplomie wszystko potoczyło się bardzo szybko. Zdecydował się otworzyć z przyjaciółmi własne studio w Londynie, zamierzając projektować eksperymentalne produkty luksusowe. Zaczął budować więc portfolio, ale po dwóch miesiącach dostał email od luksusowego francuskiego domu mody Louis Vuitton z zapytaniem, czy byłby zainteresowany pracą dla nich jako designer. Miał zająć się projektowaniem witryn butików, co fachowo nazywa się *visual merchandising*. Firma ma trzech zajmujących się tym designerów, którzy projektują wystawy około 430 butików Louis Vuitton rozsypanych po całym świecie.

– Projekty wystaw okiennych Louis Vuitton są zawsze nietuzinkowe i zaskakujące. Chodzi o coś więcej niż postawienie pudełka, a na nim torby – zdradza Kacper. – Miałem pierwszą rozmowę kwalifikacyjną w Londynie, która przebiegła dość gładko, ale jednocześnie dziwnie, bo ja ubrałem się bardzo elegancko, a facet, który ze mną przeprowadzał rozmowę miał na sobie jeansy i t-shirt. Więc trochę się przejąłem, że byłem zbyt oficjalny, ale rozmowa wypadła bardzo dobrze, więc zaproszono mnie na następną, do Paryża i miesiąc później już tam mieszkałem.

Kiedy skończył szkołę, właśnie zaczynała się recesja, więc nie spodziewał się, że tak szybko uda mu się pracować jako profesjonalny designer.

– Była to dla mnie ogromna szansa, by poznać wielki świat projektowania. Dopóki jesteś studentem, tak naprawdę nic nie wiesz o projektowaniu. W prawdziwym świecie musisz być szybki, masz pomysł, bierzesz długopis, rysujesz i gotowe. Kiedy byłem studentem,

mogłem się cały miesiąc zastanawiać nad różnymi opcjami. Teraz liczy się czas. Zawsze muszę wiedzieć, że jestem produktywny w tym, co robię, niezależnie czy jest to podróżowanie, projektowanie czy malowanie. Trzeba dążyć do perfekcji, a wtedy wszystko staje się prostsze. Czas jest bardzo cenny i chcę go jak najlepiej wykorzystać, dlatego zawsze staram się nie zamykać i próbować nowych rzeczy. Nie chodzi tutaj o współzawodnictwo, tylko o życie pełnią życia. Pewna część mnie jest leniwa, ale staram się jej nie poddawać.

Chciałby w przyszłości zająć się także architekturą. Jego marzeniem jest zaprojektowanie pola golfowego, bo gra w golfa jest jego następną wielką pasją.

Z tętniącego życiem Londynu z chęcią przeniósł się do spokojniejszego Paryża. Ufa swojej intuicji, ryzykuje i czeka na efekty. – Życie w Londynie toczy się bardzo szybko. Na przykład tutaj wszystko jest otwarte w niedzielę, a w Paryżu w niedzielę miasto śpi. Nie możesz nawet kupić kanapki w sklepie. Jestem jednocześnie zmęczony i zafascynowany Londynem. Paryż jest dużo mniejszy, spokojniejszy, bardziej konserwatywny i poważny. Jest światową stolicą mody i ludzie ubierają się z większym szykiem niż w Londynie – mówi. Ale to właśnie w angielskiej stolicy Kacper czuje się na prawdę wolny. – Możesz się tu ubrać tak, jak masz na to ochotę i nikt nie będzie cię wytykał palcami. Często siadam sobie gdzieś w parku albo na ulicy i chłonę energię ludzi, inspiruję się nimi tak samo jak pisarstwem Marquisa de Sade i Charlesa Baudelaire’a.

Kacper Hamilton duże ambicje i duże oczekiwania od życia, ale nie chce dać się spętać. Zdecydował się wrócić do tętniącego życiem Londynu i pracować na własną rękę. Teraz w końcu żyje według własnych zasad, projektując dla międzynarodowych klientów w eksperymentalnym studiu, ukrytym gdzieś we wschodnim Londynie.

Roma Piotrowska



Fot.: Ryszard Szymborski

Monika Lidke

BUDZĄC MUZYCZNE PIĘKNO

Pub George IV znany jest wielu miłośnikom muzyki. Na tamtejszej scenie praktycznie co tydzień dzieje się coś interesującego. Łatwo do niego dotrzeć (położony jest przy Chiswick High Road, niedaleko stacji Turnham Green), nic więc dziwnego, że na organizowane tam koncerty przybywa wielu słuchaczy. Nie inaczej było w piątkowy wieczór, 23 kwietnia, gdy na scenie – obok kapeli Speakers Corner Quartet – wystąpiła Monika Lidke ze swoimi muzykami.

Na koncert przybyłem lekko spóźniony. Jechałem z Borough. Z kościoła St. George the Martyr, gdzie owego dnia swoje podwoje po raz kolejny otworzyła ARTERia, prezentująca prace fotograficzne Ryszarda Szymborskiego „Znaki Etiopii”. Gdy wszedłem do salki koncertowej, występ już trwał. Miejsca siedzącego nie znalazłem, więc stanąłem pod ścianą, na uboczu. Miałem stamtąd znakomity widok zarówno na to, co dzieje się na scenie, jak i pośród widowni.

Koncert prawdopodobnie trwał już od jakiegoś czasu, gdyż zauważyłem, że śpiew Moniki zdążył zaccarować widzów. Wokalistka miała znakomity kontakt z publicznością i umiejętnie prowadziła ją przez gąszcz dźwięków płynących ze sceny. Jej gesty, mimika, spojrzenia, to wszystko było integralną częścią muzycznego spektaklu, na równi z prezentowanymi utworami.

Monika, choć pochodzi z Polski i tam właśnie rozpoczęła swoją muzyczną edukację, uważa się może za artystkę międzynarodową. Na początku lat dziewięćdziesiątych wyjechała do Paryża, gdzie spędziła kilka lat, studiując muzykę i uczestnicząc w licznych muzycznych projektach. Zaś w 2004 roku przy-

była do Londynu. Miasto to okazało się dla niej bardzo inspirujące. Tu właśnie powstała pierwsza jej płyta, lirycznie bardzo związana z angielskim klimatem, ale też łącząca jej „brytyjskość”, „francuskość” i „polskość” w jedną całość.

Za każdym scenicznym pojawieniem się Moniki Lidke stoi solidny warsztat muzyczny, wypracowany długimi latami ciężkiej pracy. Ale też wdzięk osobisty i naturalna łatwość w przekazywaniu emocji i docieraniu do słuchacza.

Zaledwie kilka dni po występie w Chiswick miałem okazję posłuchać w radiowej Trójce wywiadu z Moniką, przeprowadzony przez Marka Niedźwiedzkiego. Wszyscy wiemy, jakiego ten znany dziennikarz muzyczny ma „nosa” w odkrywaniu i promowaniu nowych talentów (wywiadu tego można posłuchać na: www.myspace.com/monikalidke).

Monika została dostrzeżona już dwa lata temu, gdy wyszedł jej pierwszy album *Waking up to Beauty*. Krążek otrzymał pochlebne opinie nie tylko w polskojęzycznej, lecz również brytyjskiej prasie, zaś o Monice zaczęło się mówić głośnie.

Większość utworów nagranych w George IV pochodziła właśnie z tej płyty. Jednak prawdopodobnie już za parę miesięcy pojawi się kolejna jej płyta. Monika sporo pisze i prace nad kolejnymi piosenkami trwają. Zanim jednak następny album ujrzy światło dzienne, będzie można usłyszeć Monikę i jej muzykę na żywo. Pod koniec maja wystąpi w Londynie (pierwszy koncert 21.05 w klubie Oliver’s), zaś w czerwcu ujrzymy ich na Rhythms of the World Festival 2010.

Alex Sławiński